

Mateusz Płotkowiak

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

Sherlock, jaki jest...

[Nick Rennison, *Sherlock Holmes. Biografia nieautoryzowana*, WAB, Warszawa 2010]

Dzięki zawartym w *Biografii nieautoryzowanej* informacjom, historię rodu Holmesów śledzić można już od roku 1219, w którym po raz pierwszy pojawia się to nazwisko w annałach sądowych hrabska York. Patrząc na kariery przodków Sherlocka, jak i na przytrafiające się im niepowodzenia natury na przykład finansowej, czytelnikowi – mimo, że opisywane historie mają miejsce na kilkaset lat przed pojawieniem się na świecie genialnego detektywa – przychodzi na myśl szukać podobieństw życiorysów wewnątrz rodziny. Czytając o niebagatelnych talentach w niej się pojawiających, jasnym się staje, że Sherlock nie wypadł sroce spod ogona, ale że jest fantastyczną kompilacją cech, które – każda z osobna – warte są najwyższych pochwał, jednak dopiero zsumowane stanowią o geniuszu.

Poznajemy, dzięki skrupulatności Rennisona, pochodzenie dość rzadkiego imienia detektywa, obserwujemy jego dzieciństwo i przebieg edukacji, zarówno domowej, jak i uniwersyteckiej; zainteresowanie boksem i teatrem, miłość do muzyki i ciekawość zagadnień parapsychologicznych. Przyglądamy się początkom pracy w charakterze detektywa-doradcy i popularności Holmesa rosnącej dzięki Doyle'owi, pełniącemu funkcję agenta literackiego doktora Watsona. Biografia Sherlocka – co jest szczególnie interesujące – nie odnotowuje trzyletniej przerwy w działalności po swingowanej śmierci przy wodospadzie Reichenbach. Dociekliwość Rennisona znacznie przekraczająca ciekawość doktora Watsona pozwala dowiedzieć się, dlaczego Holmes pojechał do Lhasy, czego szukał w Chartumie i jakież to były pochodne dziegiu, które badał w laboratorium w Montpellier. Zaś po wielkim powrocie i po okresie największej sławy Sherlocka przychodzi nam patrzeć na jego reumatyczną starość trawioną na przylądaniu się pszczołom i wreszcie śmierć.

Dopiero tak opisana historia najwybitniejszego z detektywów pozwala skupić się nie na metodach jego pracy – naukowego wykrywania zbrodni, ale na jego niezwykle złożonej osobowości i to złożonej z cech skrajnie opozycyjnych – z całym wachlarzem zalet genialnego umysłu i wad mizogina, mizantropa, aroganta i bałaganiarza; człowieka, który w społecznych relacjach był krańcowo nieporadny. Holmes służył prawu, ale „czuł dziwny pociąg do nieporządku i bezprawia”, pracował na rzecz społeczeństwa, którego wartości i normy negował, był zdeklarowanym racjonalistą „świadomym potęgi tego, co nieracjonalne”.

Ta wadliwa część detektywa, często przyćmiewana przez okazałość jego intelektu, która jakoś łatwiej zapada w pamięć, niż skłonność do różnego typu narkotyków albo jawna pogarda dla policjantów czy dziennikarzy; ta właśnie ciemna strona Sherlocka – paradoksalnie – dodaje jego osobie stabilności. Jest oczywiste, że historie snute przez Watsona nie skupiają się na ewentualnych problemach samego Holmesa, niemniej zrozumiałe winno być, że Holmes, by móc zachować homeostazę i nie opaść w dewiacyjną skrajność, potrzebował tego typu przeciwwagi.

Rennison, pokazuje również, jak bardzo Holmes był związany z rzeczywistością, w której dorastał, żył i pracował, jak dalece był on dzieckiem swojej epoki – dzieckiem cudownym, ale przecież nie sierocym. Zarówno świadomość życia w samym centrum największego światowego mocarstwa, jakim było ówczesne Imperium Brytyjskie, jak i duch epoki wiktoriańskiej i kontynentalnego *fin de siècle* nie mogły pozostać bez wpływu na jego usposobienie i temperament.

Niemalą radością i satysfakcją daje rozszyfrowywanie pseudonimów postaci, jakie pojawiają się w opowieściach o Holmesie, odgadywanie właściwych miejsc akcji (prawdziwe musiały zostać ukryte nie tylko ze względu na ochronę danych osób, których dotyczyły, ale zwłaszcza z powodu tajnego charakteru pracy polegającej na tropieniu przestępców) pozwala zrozumieć, jak głęboki związek istniał pomiędzy Sherlockiem a sprawami Imperium oraz poszczególnych, nierzadko sławnych i wybitnych ludzi tamtego czasu. Przydomek Kuby Rozpruwacza z jednej i nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej z drugiej strony powinny zasymbolizować skalę i wagę tych relacji.

Dla tych, którzy jednak chcieliby doszukiwać się w opisanych przez Rennisona wydarzeniach fałszu, autor *Biografii nieautoryzowanej* zakamuflował w tekście opis paralelnej reakcji „pewnego brytyjskiego urzędnika”, który do opowiadania Doyle’a pod tytułem *J. Habakuk Jephson’s Statement* odniósł się ze „świętym oburzeniem” wzięwszy fikcję literacką „za relację na temat przypuszczalnych faktów”. Otóż urzędnik ten „utyskując, że cała historia to od początku do końca czysty wymysł i spekulując, jakie może ona przynieść szkody, ośmieszył się tylko”.

Książka Rennisona jest majstersztykiem syntezy wątków opowiadań Conan Doyle’a, faktów historycznych oraz motywów zaczerpniętych

z literatury zarówno dziewiętnastowiecznej, jak i współczesnej. Jest przy tym nie tylko postmodernistyczną zabawą w intertekstualność – ta kunsztowna konstrukcja zawiera rzetelne studium postaci detektywa z Baker Street i rzeczywistości, w jakiej funkcjonował. Wszystko to sprawia, że *Biografia nieautoryzowana*, lektura zajmująca, błyskotliwa i sprawiająca nie lada przyjemność, staje się zarazem – przynajmniej w zakresie polskiej literatury tematu – kamieniem milowym w sposobie postrzegania Holmesa.